

## Nadchodzi czarna godzina

Najwyraźniej premier Donald Tusk jeszcze nie zdążył przyjść do siebie po uroczystościach odbywanych z powodu pierwszej od początku świata polskiej prezydencji w Europie - i dlatego w przemówieniu wygłoszonym w Parlamencie Europejskim dał popis propagandy sukcesu, którego nie powstydziliby się nawet prezes Maciej Szczepański, kierujący tubylczą telewizją w epoce

najmiłościwiej nam panującego Edwarda Gierka. Nawiasem mówiąc, Edward Gierek pod koniec swojej dekady też wołał podróże zagraniczne od krajowych, bo o ile za granicą mógł się trochę odprężyć, to w podróżach krajowych coraz częściej spotykały go same zgryzoty. Dlatego premier Tusk próbował brylować w Brukseli, bo tubylcy powoli tracą wiarę w jego opowieści, że jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej.

Ale integracja europejska, cokolwiek by o niej nie powiedzieć, ma również pewne dobre strony. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, więc o ile zasłonięty żelazną kurtyną Edward Gierek mógł jeszcze jakichś naiwniaków czarować, o tyle premieru Tusku przychodzi to znacznie trudniej i chociaż deputowani do Parlamentu Europejskiego niejedno przecież widzieli i słyszeli („poseł, który przetrzymał dwieście mów w Genewie, ugryzł w nogę sąsiada i sam o tym nie wie”), to jednak tupet premiera Tuska nawet na nich zrobił wrażenie, a angielski weredyk Nigel Farrage otwartym tekstem wezwał go, żeby już nie plótl. Jaki pan - powiadają - taki kram, więc warto wykorzystać chwilę przerwy w jazgocie naszych Umiłowanych Przywódców, by przyjrzeć się uważniej naszemu kramowi.

Jak wiadomo, dług publiczny naszego nieszczęśliwego kraju przekroczył 800 mld zł i powiększa się z szybkością co najmniej 6 tys. zł na sekundę. Koszty jego obsługi w bieżącym roku wyniosą co najmniej 38 mld zł - to znaczy więcej, niż wydatki na wojsko, policję, straż pożarną, straż graniczną itp. Ale to przecież nie wszystko, bo niezależnie od zadłużenia z tytułu długu publicznego, Polacy są zadłużeni również „prywatnie”. W pierwszym kwartale bieżącego roku długi gospodarstw domowych sięgnęły prawie 500 mld złotych. Może nie wyglądałoby to specjalnie dramatycznie, bo jednocześnie wartość oszczędności gospodarstw domowych w Polsce wynosi obecnie ok. 930 mld złotych, gdyby nie dwie okoliczności; po pierwsze - do tych oszczędności wliczone są 230 mld złotych zgromadzone w Otwartych Funduszach Emerytalnych, a po drugie i jeszcze ważniejsze - że prawie 80 procent gospodarstw domowych nie ma żadnych oszczędności!

Wygląda na to, że kto inny w Polsce ma długi, a kto inny - oszczędności i że oszczędności te gromadzi stosunkowo niewielki - bo około 10-20 procent - odsetek gospodarstw domowych. Jest to sytuacja charakterystyczna dla środkowoamerykańskich tzw. republik bananowych, charakteryzujących się brakiem klasy średniej, która w normalnych państwach stanowi podstawę społeczeństwa. Takie właśnie są długofalowe konsekwencje ekonomiczne i społeczne zaprojektowanego w 1989 roku przez generała Kiszczaka i jego konfidentów ekonomicznego modelu państwa, który nazywam kapitalizmem kompradorskim. O ile bowiem w zwyczajnym kapitalizmie o dostępie do rynku i możliwości funkcjonowania na rynku w zasadzie decyduje pracowitość i przedsiębiorczość, to w kapitalizmie kompradorskim - przynależność do sił, której najtwardszym jądrem w Polsce są bezpieczniejsi - przede wszystkim z bezpieki wojskowej. To oni właśnie wystrugują sobie z banana tych wszystkich Umiłowanych Przywódców - żeby pilnowali im interesu. Ponieważ „*koń - jaki jest - każdy widzi*” - nawet w Parlamencie Europejskim, to premier Tusk nie ma najmniejszego powodu, by się tak nadymać. Słusznie zatem poseł Farrage wypuścił z niego powietrze.

Tym bardziej, że być może już czytał w „*Timesie*” artykuł Beniamina Macintyre „*Niewywabiona plama na narodowym charakterze*

”, w którym autor przestrzega polski rząd, że „*nie może sobie pozwolić*

” na niewypłacenie Żydom 65 mld dolarów, bo „*zaniechanie tego kroku także będzie kosztować*

”. Widać wyraźnie, że dyrektor techniczny grupy HEART, powołanej przez rząd Izraela i Agencję Żydowską do „*odzyskania mienia żydowskiego*

”, pani Ania Wierchowska, która przez lata wyszlamowała dla Izraela szwajcarskie banki, już wzbudza swoje pudła rezonansowe w tzw. „*prasie międzynarodowej*

”. Nieomyślny to znak, że program „*odzyskiwania mienia żydowskiego*

” w Europie Środkowej, czyli rabunku Polski i innych krajów regionu, wkracza w decydującą fazę. A jeszcze w 2006 roku wydawało się to zupełnie nieprawdopodobne, nieprawdą?

Stanisław Michalkiewicz Felieton • „Nasz Dziennik” • 9 lipca 2011